ROK III
LUTY 1928.

№ 2

POCHODNIA SERAFICKA



TREŚĆ ZESZYTU:

Do naszych Czytelników!

Administracja prosi o wyrównanie zaległej prenumeraty i wczesne uiszczenie nowej; uprasza też wszystkich P. T. Sympatyków Pochodni by raczyli dobrowolnemi datkami wspierać Wydawnictwo i zjednywać mu nowych Prenumeratorów.

№ P. K. O. Kraków, Franciszkanie, 407.634.

Ofiary złożyli:

Na Pochodnię: Kraków: Bartoś 2, Chryścińska 3, PP. Klaryski 15, Żurawska 3. — Poznań: Gen. Kalicki 3. Brześć: Swobodzina Anna 3. — Radzewo: Lipińska 1. — Ostrzeszów: Cecholowa 1·50. — Stawczykówna 3. — Indura: Kłimaszewska 1. — Warszawa: Deńkiewicz 1. — Siewierski 1·20. — Nowak Elż. 6. — Głosek 1.

Na Grób św. Franciszka: Mika Katarzyna 2.

Na chleb św. Antoniego: Bydgoszcz: Połomska 3.

Na Misje Franciszkańskie: X. Bajerowicz 17, Bartoś 8, Głowacka 1, Grzybkowa 2, — Poznań: Łakomczykówna Rozalja, 300. — Warszawa: OO. Franciszkanie 11 zł. — Poznań: w kościele OO. Franciszkanów 277, Stypułówna 1, Zudzikówna 3, Żukówna 2. Stefan Wójcik 10, Konieczna M. 5. — Kraków: Wolzanowa 5, Fijałek 2, Kapcia 2 Miękina 2. — Wilno: Lachowiczówna 25, Bielak 2.

Na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego: Duszniki: X. W. Skąpski 20 — Kotylin: Mateusz Czerw 1. — Kraków: N. N. z prośbą o modlitwę 10. — Osowo Nowe: Gogołówna 1. — Ostrzeszów: Czecholowa Marja 5. — Poznań: Karchowska M. 5, Ratajczykówna 5. — Warszawa: Luftowa 2, Mianowski 5, Wiśniewska 10. — Wieliczka: N. N. 2, Z. M., Przeł. 3. — Wilno: Martyniles Marja 8, SS. III-ego Zak. przy kaplicy franciszkańskiej 29·60. Lwów: Lewicka 5. — Ostrzeszów: Cecholowa 5. — Warszawa: Głosek 2. — Poznań: N. N. 20. — Wilno: Nowicka 5, Nasewicz 1·50. — Świstocz: Masalski 5.

Wszystkim Ofiarodawcom Bóg zapłać.

POCHODNIA SERAFICKA

ROK III. LUTY 1928. Nr. 2.

Cykl: Z franciszkańskiej mozaiki.

I.

Księga życia.

Światu zapisał należny sobie szczęścia dział,
Złoto oddał ręką szczodrą
Bałwochwalcom złota —
Podłą szatę na się wdział,
Z powroza uczynił przepasanie biodrom
I szedł ochoczo w świat
Bez dachu się tułać w pogodę i w deszcz —
Zbierać prochy licznych dróg —
Nic dziwnego: ewangelję Boga niósł
W zanadrzu miał złoty herolda róg
By budzić ludzi, których sen duchowy zmógł.

Twarz jego niosła radość
Wstającą z ducha, niby woń z kwiatów kielicha —
Twarz jego niosła ludziom bladość
Zaparcia, umartwień i postu
A usta szeptały z cicha
I tak serdecznie, poprostu:
Bracia ludzie i wy ptacy, wody chwalcie Pana,
Niech serca wasze miłością zapłoną!
— — — — — — — — — — — —
Bóg wycisnął na nim rubiny
Swoich boskich pieczęci,
Naznaczył jego ręce, stopy i łono
I wiekom podał tę księgę życia,
W ten sposób przez siebie zatwierdzoną.

Z. K.

List pasterski biskupów polskich w sprawie wyborów.

W tak ważnym momencie dla życia religijnego i narodowego naszej Ojczyzny, wszyscy katolicy powinni uświadomić sobie zadania swoje wobec nadchodzących wyborów. Jakie zaś są te zadania i jak należy je przeprowadzić, poucza nas list Najprzewielebniejszych Arcypasterzy. My, zamieszczając go w naszem czasopiśmie chcemy przypomnieć wszystkim członkom III-ego Zakonu, że oni przedewszystkiem poczuwać się mają do tego obowiązku. Jak pierwsi tercjarze wprowadzili w życie współczesnych sobie pokoleń ducha Chrystusowej ewangelji, tak my teraz, o ile nie chcemy okazać się odrodnymi synami wielkich naszych ojców, musimy stanąć do walki o ideały i prawa chrystjanizmu. Drogę mamy wskazaną. Trzeba tylko energji i siły ducha, by wiernie bronić sprawy katolickiej.

Od Redakcji.

Jakkolwiek zwracamy się do was, najmilsi, z naszem orędziem przed każdemi nowemi wyborami, to jednak nigdy nie czuliśmy gorętszej potrzeby serc naszych, ażeby odezwać się do was, jak właśnie przed temi wyborami, które obecnie ogłoszone zostały.

Bo Sejm i Senat, które się zbiorą, skorzystać mają z doświadczeń Izb ustawodawczych poprzednich, ażeby zmienić Konstytucję w tym duchu, jaki Polsce zapewni silniejszy ustrój i władzę, bardziej niż dotąd od wpływów partyjnych niezależną: Następnie w przyszłym Sejmie i Senacie rozwiązywane będą zagadnienia i sprawy najdonioślejsze, które mają związek najściślejszy z życiem religijnem i moralnem Narodu i Państwa.

Ci, których Ojczyzna raz już rozgrabiona została, podwójnie lękać się muszą o to, aby przez rozterki wewnętrzne i waśnie, lub rozluźniony obyczaj nanowo byt państwowy nie został zachwiany. Te bowiem zła uczyniły Polskę słabą i umożliwiły zbrodnie na niej dokonane, mimo najlepszej nawet Konstytucji 3-go Maja, zapóźno już, niestety, uchwalonej. Niechajże smutne i bolesne doświadczenia z przeszłości będą nam nauką na przyszłość, zwłaszcza, iż dziś stajemy w Polsce wobec niebezpieczeństw nowych, dawniej Polsce nieznanych, a przedewszystkiem wobec niebezpieczeństwa komunizmu.

Komunizm, który zagraża dziś światu, zagraża także i nam, bo w sąsiedztwie jego żyjemy, bo komunistyczna propaganda u nas się szerzy, a o tej strasznej zarazie, zatruwającej duszę, powiedzieć można słowami proroka: „A ziemia splugawiona jest od obywateli swoich, iż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne; dlatego przekleństwo porwie ziemię, a będą grzeszyć obywatele ziemi i będą szaleć ci, co nią rządzą, a tylko mała liczba ludzi pozostanie". (Izajasz 24, 5, 6).

Komunizm wypowiedział wojnę Bogu, walczy z imieniem Bożem, wypędza Chrystusa z państw, narodów i publicznego wychowania, niszczy węzły rodzinne, szerzy wyuzdanie obyczajów, gwałci osobistą wolność, wolnych obywateli zmienia w niewolników, a lud, robotnika i kraj cały uboży. Ci zaś, co w komunistycznym ustroju rządy sprawują, nakazują bezwzględną wiarę w siebie, siebie też samych w miejsce obalonych ołtarzy Bożych stawiają.

A jak w czasach zarazy trujące zarazki tam się przedewszystkiem gnieżdżą, gdzie są organizmy już nadwątlone chorobą, tak i trucizna komunizmu szerzy się tam przedewszystkiem, gdzie choroby moralne duszy narodu się rozwijają.

Moralne te i duchowe choroby szerzone są przez tych wszystkich, którzy w Izbach ustawodawczych i poza niemi zwalczali i zwalczają religję i Kościół, którzy przez odszczepieńcze prądy religijne szerzą rozkład ducha, jedność religijną u wierzących niszczą. Sprzyja też szerzeniu się tej zarazy wszelkie rozluźnienie obyczajów, każdy zanik zdrowego poczucia prawa, sprawiedliwości i obowiązku, każde osłabienie węzłów rodzinnych, wszelkie niszczenie zdrowych ognisk moralnych i każde popieranie złych i niezdrowych.

Łatwo teraz zrozumiecie sami, jak wielką odpowiedzialność ponosicie za te wybory, które obecnie się zbliżają.

Bo wybory te rozstrzygnąć mają o panowaniu zasad Chrystusa w naszem życiu publicznem. We wszystkich bowiem krajach, a zatem i w Polsce, stają przeciwko sobie dwa kierunki: pierwszy — obrony praw Chrystusa, drugi zaś — zwalczania wszelkich zasad religijnych; są to właściwie dwa obozy, które dzielić poczynają naród polski. Jedni idą pod chorągwią Chrystusa, pragną utwierdzenia i rozszerzenia Królestwa Bożego w Polsce, inni zaś radziby zaprawić Rzeczpospolitą duchem antychrysta.

A więc katolicy! Wy rozstrzygniecie, ku której stronie przechyli się Polska.

Wzywamy was przeto i zarazem ponawiamy nasze dawniejsze wezwania do spełnienia waszego obywatelskiego obowiązku, jakim jest głosowanie. Przecież olbrzymia większość w Polsce jest katolicką i to nie z imienia tylko; gdyby więc ci, co do kościoła uczęszczają, oddali swoje głosy do wyborczej urny tak, jak to Bóg i sumienie im nakazuje, to niezawodnie duch Boży rządziłby w Polsce.

Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem.

Od nich domagać się macie, aby w przyszłym Sejmie i Senacie bronili praw i wolności Kościoła, nierozerwalności węzła małżeńskiego, wpływu religji na wychowanie publiczne i wpływu Ewangelji na cały ustrój socjalny, aby dbali przytem o przymnożenie dobrobytu Państwu, o zaopatrzenie robotnika, podniesienie zamożności włościanina przez zdrowe, na sprawiedliwości oparte reformy.

Upominamy was i ostrzegamy, byście nie dawali się łudzić płonnemi obietnicami; wszak wiecie o tem dobrze z waszego własnego doświadczenia, iż ci, co najgłośniej krzyczą i najwięcej obiecują, zawsze najmniej dotrzymują, nie dajcie się niczem zastraszyć i wierzajcie nam, że nikt i nic was złamać nie zdoła, skoro wydobędziecie ze siebie te siły moralne, jakie Bóg w was włożył, a łaska Boża rozwija.

Nie dawajcie się też sprowadzić z prostej drogi tym, którzy sieją nienawiść klas i warstw. Do czego to prowadzi taka nienawiść, na to przykład macie w Rosji, pod rządami komunizmu. Tam to wołano ustawicznie: „lud, lud!“, a za nieprzyjaciela ludu poczytywano nieomal każdego, kto nie był włościaninem, albo robotnikiem i do innej warstwy należał; obiecywano też ludowi i robotnikowi raj na ziemi. A dzisiaj? Dzisiaj nędza szerzy się tam wielka, że setki tysięcy zdziczałych, obdartych i zgłodniałych dzieci wałęsa się po wsiach i ulicach miasta, żebrząc lub kradnąc. Już ten sam smutny i bolesny widok najwymowniej świadczy o tem, jak wygląda w rzeczywistości ów raj obiecany, zbudowany na walce klasowej i na nienawiści.

Pragniemy też was ostrzedz przed dwoma niebezpieczeństwami, które zbliżającym wyborom nadać mogą obrót niekorzystny.

Te dwa niebezpieczeństwa są: wstrzymywanie się i usuwanie od głosowania, a następnie rozbicie się głosujących, którzy stoją na wspólnym programie katolickim.

Usuwanie się od wyborów okazało się już w poprzednich wypadkach bardzo zgubne w swoich skutkach, gdyż z powodu tego, iż nie zjawiło się przy urnie wyborczej i nie głosowało bardzo wielu z tych, którzy mieli prawo i obowiązek głosowania, Sejm poprzedni nie zdołał nigdy stworzyć silnej i stałej większości. Dziś zaś niebezpieczeństwo, jakie zagraża przyszłości Izb ustawodawczych przez usuwanie się od głosowania wyborców jest tem większe, gdyż wielu jest albo na sprawy publiczne pod wpływem wypadków zobojętniałych, lub też do głosowania zniechęconych.

Pamiętajcie więc o tem, iż grzeszy nietylko ten, który zło popełnia, ale nie mniej też grzeszy i ten, który dobro, jakie winien spełnić, zaniedbuje i opuszcza. I dlatego to katechizm dzieli grzechy na grzechy popełnienia i grzechy zaniedbania.

A więc grzeszy ten wyborca, który do urny wyborczej nie idzie i głosu swego nie oddaje.

Gdy idzie o twój osobisty interes, np. proces, to nigdy przecież nie zaniedbasz stawić się na rozprawę czy sam, czy też przez swego przedstawiciela, abyś snać, skutkiem nieobecności, procesu nie przegrał.

A miałżebyś usuwać się od wyboru przedstawiciela do Izb ustawodawczych, gdzie już nietylko o twoją własną sprawę idzie, ale i o nieporównanie ważniejszą sprawę Kościoła i Polski. Twoja bowiem nieobecność może umożliwić przegraną w wielkim procesie wewnętrznym o przyszłość narodu i jego duszę.

W końcu zaklinamy i wzywamy tych wszystkich, którzy się z tem oświadczają, iż stoją na programie katolickim, ażeby się nie dzielili, ale szli wespół i razem.

Nie potrzebujemy wam chyba tak oczywistej prawdy tłumaczyć, że dzielenie się w takiej chwili, jak obecna chwila, tych, którzy mają wspólny program osłabia i kurczy obóz katolicki i narodowy, rozdziera jedność i skazuje przez to na zaprzepaszczenie najdonioślejszej sprawy i zagadnienia życia religijnego i narodowego, a nawet losów i przyszłości Narodu i Polski.

Po tem właśnie poznamy, że oświadczenia te o katolicyźmie są szczere, jeśli ci, co je głoszą, potrafią się wy-

zbyć egoizmu partyjnego i wszelkiej prywaty i poświęcą ją dla dobra ogólnego, dobra Kościoła i Polski.

Przez to stwierdzą oni, iż szczerze pragną naprawić to zło, jakie poprzednio zdziałała wybujała partyjność, która nieraz kluczem partyjnym mierzyła te sprawy i zagadnienia, jakie jedynie ze stanowiska dobra ogólnego i sprawy ogólnej rozsądzać należało.

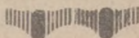
Dowiodą też oni przez takie wyrzeczenie się osobiste, że nie chcą więcej odnawiać ran głębokich w życiu Polski przed rozbiorami, gdzie to kłótnie partyjne, waśnie i prywata doprowadziły Naród do upadku, bo dowiodą, że idzie im bardziej o Polskę i Królestwo Boże w Narodzie, jak o ich własną osobistą karjerę i wzgląd na ich partję. Dowiodą wreszcie, że idą wspólnie ze zdrowem życzeniem całego Narodu, który ma dosyć nadmiernej wybujałości w życiu partyjnem, jest już tem przesycony i już tak słusznie zniechęcony; pragnie zaś dzisiaj wielkiej jedności narodowej na zasadzie haseł katolickich.

Dlatego wołamy do waszych sumień i zaklinamy was na dobro Kościoła i Polski, jakie macie zawsze przecie na ustach, a nie wątpimy, że je nosicie i w sercach waszych, słowy św. Pawła: „Usiłujcie zachować jedność ducha w związce pokoju".

Jeśliby głos nasz, czego nie przypuszczamy, miał się stać głosem wołających na puszczy, to choć z bezmiernym bólem naszej duszy sami będziemy spokojni w naszem sumieniu, żeśmy spełnili, co do nas należy, ale tem ci większą jest odpowiedzialność wasza, skoroście uświadomieni i ostrzeżeni, nie poszli jednak za głosem obowiązku katolickiego i narodowego.

Głosowi naszemu, który dziś podnosimy, wtórują nasze dzieje. One to uczą i mówią, że lubośmy silni byli jako wielkie Państwo nazewnątrz, to jednak toczeni we wnętrzu robakiem niezgody, utraciliśmy naszą niezależność i Państwo. Ale naodwrót — gdyśmy w stuletniej przeszło niewoli byli zjednoczeni pod sztandarem Chrystusa i Kościoła, to chociaż nie mieliśmy zupełnie własnego Państwa i chociaż wrogowie wciąż uderzali na nas, aby nas zniszczyć i pamięć o nas zatrzeć — to jednak ostaliśmy się wszystkim mocom, przemogliśmy je i zwyciężyli.

Następują podpisy dostojnych Arcypasterzy...



O. RAJNER GOŚCIŃSKI
franciszkanin

Nauka dla tercjarzy.

Królowa Zakonu Serafickiego.

W każdym kościele franciszkańskim słyszymy w czasie odmawiania lub śpiewania Litanji Loretańskiej na przedostatniem miejscu wezwanie: „Królowo Zakonu Serafickiego, módl się za nami!“ W innych kościołach tego nie słyszymy. Dlaczego tylko w kościołach franciszkańskich? Czy może z własnej, prywatnej pobożności dodajemy ten tytuł, my, franciszkanie, naszej niebieskiej Opiekunce? Nie. Wiemy dobrze, że w Litanjach, przez Kościół potwierdzonych i do publicznego nabożeństwa przeznaczonych, nie wolno nic zmieniać, nic dodawać ani ujmować. Ktobykolwiek na własną rękę zmienił Litanję taką, ten traci odpusty, przez Kościół nadane, a jeżeli to czyni w czasie nabożeństwa publicznego, staje się ponadto winnym uchybienia karności kościelnej. Jeżeli tedy my, w Zakonie św. Franciszka, pozdrawiamy Najśw. Marję Pannę, jako Królowę Zakonu Serafickiego, to czynimy to na mocy specjalnego pozwolenia, którego udzielił nam łaskawie Pius X. Odtąd we wszystkich kościołach franciszkańskich, nawet w tych gdzie znajduje się tylko Zgromadzenie III. Zakonu, kanonicznie zaprowadzone, wolno i należy dodawać do Litanji Loretańskiej pozdrowienie ku czci Królowej Zakonu Serafickiego.

Jakiż jednak powód skłonił Ojca św., że udzielił Zakonowi franciszkańskiemu ten przywilej? Tym powodem jest wielkie nabożeństwo i wielkie zasługi koło rozszerzenia czci Matki Bożej przez Zakon franciszkański położone.

Pierwszym i pewno najgorętszym czcicielem Najśw. Marji Panny w zakonie franciszkańskim był sam jego Założyciel i Ojciec, św. Franciszek. Czy św. Franciszek kochał Najśw. Matkę Boga? Jak już tyle razy słyszeliśmy, Franciszek — to przedewszystkiem wielkie, olkrzymim płomieniem pałające serce, serce poety, serce szlachetnego człowieka, serce doskonałego chrześcijanina, serce niezwykle delikatne i pełne najgłębszego współczucia. On tem sercem obejmował wszystko, co żyje: i prześliczny błękit włoskiego nieba, który Stwórca stroi w słońce i ptaszynę, co szybuje w przestworzu i śpiewa; i owieczkę łagodną i wilka srogiego; i brata Leona, którego nazywał „jagnięciem bożem“

i brata Eljasza, któremu wyrzucał oziębłość i pychę i pobożną hrabinę z Settesoli Jakobinę, która wspierała Jego braci i tych rozbójników, co przyciśnięci głodem poszli do klasztoru prosić o jałmużnę; i brata Masseo, który był pięknym młodzieńcem i tego trędowatego, który był brzydkim, cuchnącym i odrażającym; i wielkiego, uczonego kardynała Hugolina i robaczka małego, którego ludzie nie widzą i rozdeptują nogami. On tem sercem wznosił się od stworzenia do Stwórcy, do Boga i tam zapominał się całkowicie w miłości. Wieczorem klękał na modlitwę i dopiero poranne słońce i głosy zbudzonych ludzi wyrywały go z bogomyślności. Tą miłością porwany, wykrzykiwał godzinami: Bóg mój i moje wszystko! W zachwycie tej miłości wyśpiewał najwspanialszy hymn na cześć Boga-Stworzyciela.

Tak, serce Franciszka tak niezmiernie wrażliwe na wszystko, co dobre, piękne i prawdziwe, było jakby urodzone i przeznaczone do szczególnej miłości ku Tej, która jest wybraną i pierwszą wśród wszelkiego stworzenia, ku Najśw. Marji Pannie. — Jak Ją kochał św. Franciszek, świadczy o tem przepiękna modlitwa, którą codziennie powtarzał: „Pozdrawiam Cię o Marjo, Matko Boża, zawsze Dziewico, Pani i Królowo ze wszystkich najświętsza, w której mieszka pełność łask i wszelkie dobro. Pośród niewiast nie urodziła się żadna równa Tobie. Ty jesteś Córką i Sługą Ojca niebieskiego, który Cię wybrał na Matkę Swego Syna. Ty jesteś Oblubienicą Ducha św. Pozdrawiam Cię, pałacu, świątynio i Matko Pana naszego, Jezusa Chrystusa i uwielbiam wszystkie cnoty, których jesteś pełna. O najłagodniejsza, o najpiękniejsza Matko, proś Syna Swego, zaklinaj Go przez Jego wielką łaskawość, przez Jego wcielenie i Jego najboleśniejszą śmierć, aby nam przebaczył wszystkie grzechy. Amen".

Franciszek nosił tę miłość w sercu zawsze. Wśród swoich częstych podróży miał on zwyczaj wstępować do przydrożnych kościołów, aby się modlić. Najchętniej wybierał kościółki poświęcone Najśw. Pannie. Pewnego razu, gdy się modlił w takim kościółku i wzdychał głośno, wieśniak jeden tamtędy przechodzący wstąpił do kościoła, a widząc Franciszka zalanego łzami, powiada do niego: Człowieku jesteś mężczyzną, a widzę, żeś słaby i uczuciowy i nie wstydzisz się płakać, jak niewiasta. A Franciszek odpowiedział mu na to: „Płaczę nad męką Pana naszego

Jezusa Chrystusa i Jego Nąjśw. Matki i nie wstydziłbym się płakać tak jawnie wobec całego świata."

Dlatego wielką była radość św. Franciszka, gdy okoliczności tak się złożyły, że pierwszą świątynią jego zakonu, kolebką i matką wszystkich kościołów franciszkańskich został kościółek Najsw. Panny, zwany Matką Bożą Anielską, położony niedaleko Asyżu. Początkowem mieszkaniem Franciszka i jego pierwszych uczniów była zwykła szopa w Rivo-Torto, gdzie jednak nie było żadnej kaplicy. Wypędzony stamtąd przez wieśniaków, którzy chcieli tę szopę użyć na schronienie dla osłów, udał się Franciszek do opata benedyktynów z prośbą, aby pożyczył mu i jego uczniom małego kościółka opuszczonego i zaniedbanego, zwanego dla swej szczupłości cząsteczką, z włoska „Portiuncula", a poświęconego pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej. Opat zgodził się chętnie, a wówczas Franciszek wraz z towarzyszami wyprowadził się z Rivo-Torto i zamieszkał obok kościółka. Następnej nocy udał się tam na modlitwę i z wielką gorącością ducha oddał młody swój zakon opiece Najśw. Panny. Zatopiony w głębokiej modlitwie ujrzał nagle ogromne światło na ołtarzu, a wśród niego Jezusa Chrystusa, Jego Matkę i mnóstwo aniołów. Zdumiony i zachwycony, odważył się zapytać: „Panie Najświętszy, Królu i Zbawicielu świata, moja słodka miłości, i Ty Królowo Aniołów! Z jakiegoż to nadmiaru dobroci zstępujecie z nieba do tej małej ubogiej kaplicy?" I usłyszał odpowiedź: „Przychodzę tu z Matką moją, aby ciebie i twoich towarzyszy usadowić na tem miejscu, które jest nam bardzo drogie". Po tych słowach wszystko znikło, a Franciszek zawołał w uniesieniu ducha: „Prawdziwie to miejsce święte jest, i będzie ono dla mnie i dla mego zakonu wiecznym pomnikiem dobroci Bożej".

W ten sposób Matka Boża Anielska została matką zakonu franciszkańskiego. Tam, pod Jej szczególnem błogosławieństwem urodził się do życia i wychował wielki, sławny zakon. Stamtąd rozeszli się uczniowie Franciszka na wszystkie krańce ziemi, niosąc w sercu zawsze tkliwe nabożeństwo do niebieskiej Matki. Sam Franciszek ukochał to miejsce ponad wszystkie inne. Tam otrzymał za pośrednictwem Marji, ów sławny odpust Porcjunkuli, który takie zdumienie i taką radość wywołał w całem chrześcijaństwie. Tam wracał najchętniej z swoich licznych podróży. Tam pragnął oddać i oddał ostatnie swoje tchnienie. Poświęciw-

szy cały zakon opiece Najśw. Matki, postanowił na kapitule generalnej, w r. 1219 w Asyżu odbytej, aby po wszystkich kościołach jego zakonu odprawiała się w każdą sobotę uroczysta Msza św. ku czci Niepokalanego Poczęcia.

Nic dziwnego, że osobliwsza cześć i miłość ku Najśw. Pannie wije się, jak złota nić poprzez dzieje wszystkich zakonów franciszkańskich i wypełnia serca wszystkich prawdziwych dzieci św. Franciszka, tak w Pierwszym, jak w Drugim, jak w Trzecim Zakonie. Wszyscy oni chowali w sercu nabożeństwo do Najśw. Marji Panny — jako drogą spuściznę po swoim Ojcu. Św. Antoni Padewski, gdy mówił o Najśw. Matce, oblicze jego pałało, z ust wychodziły mu nie słowa lecz płomienie, a słuchaczom zdawało się, że słyszą głos nie ludzki i ziemski, ale anielski i niebiański. Bł. Jakób Strzemię, nasz rodak, zostawszy arcybiskupem lwowskim, zamiast herbu rodzinnego, umieścił w pieczęci biskupiej obraz Najśw. Dziewicy, jakby chciał, aby Ona zatwierdzała wszystko, co ku chwale Jej Syna zarządzonem będzie w diecezji.

Niepodobna wymienić wszystkich osobliwszych czcicieli Marji w zakonie franciszkańskim. Jednakże osobliwsza wzmianka należy się św. Ludwikowi „ozdobie i patronowi III. Zakonu." Ten najszlachetniejszy z monarchów miał przedziwne do Marji nabożeństwo. Ku Jej czci pościł często o chlebie i wodzie; ku Jej czci wznosił liczne kościoły w całem swojem państwie. Codziennie odmawiał lub śpiewał razem z rodziną Godzinki ku czci Marji. Słuchał chętnie pieśni Marjańskich; w wigilje Jej świąt przywdziewał i nosił ostrą włosiennicę; w każdą sobotę z miłości ku Matce Bożej umywał nogi trzem ubogim i całował je, poczem zapraszał ich na obiad i sam usługiwał do stołu. Jego pragnieniem było umrzeć w sobotę, co też stało się, gdyż umarł w sobotę 25 sierpnia 1270 r.

Ale potrójny franciszkański zakon chlubi się nietylko znakomitymi czcicielami Matki Bożej, lecz także wielkiemi zasługami około wzmocnienia w chrześcijaństwie czci Marji. I tak z niego wzięły początek niektóre uroczystości Marjańskie, jak np. święto Ofiarowania i święto Nawiedzenia N. M. P. Podobnie i święto św. Józefa, Opiekuna i świętej Anny, Matki Bogarodzicy, obchodzone były najpierw w kościołach franciszkańskich, skąd rozeszły się powoli na całe chrześcijaństwo. Zakonowi franciszkańskiemu zawdzięczamy także zwyczaj odmawiania „Anioł Pański" na trzy-

krotny w ciągu dnia głos dzwonów kościelnych. Godzinki ku czci Niepok. Poczęcia rozpowszechnili również franciszkanie.

Ale największą zasługą franciszkanów jest obrona dogmatu Niepok. Poczęcia Marji. Wiara w ten przywilej Najśw. Panny, w ten przywilej, że ona jedna wśród wszystkich ludzi wolną była zawsze od klątwy pierwotnej — ta wiara żyła w chrześcijaństwie od początku, jako spuścizna po nauce Jezusa Chrystusa i Apostołów. Jednakże jeszcze Kościół tej prawdy uroczyście nie potwierdził i do wierzenia nie podał. Znajdowała ona wielu przeciwników wśród uczonych katolickich. Franciszkanie pierwsi podjęli się pracy około naukowego objaśnienia i udowodnienia tej prawdy. Od początku dążyli do tego, aby Kościół najwyższą swoją powagą zaliczył Niepokalane Poczęcie Marji między dogmaty katolickie, aby niewinność bezwzględna i świętość osobliwa Marji okazała się w całej pełni, aby Jej cześć wzrosła jeszcze więcej. W tym celu od początku odprawiali w każdą sobotę po swoich kościołach uroczyste nabożeństwo ku czci Niepok. Poczęcia. W tym celu już w r. 1286 postanowili na Kapitule Generalnej w Pizie, aby dzień Niepokalanego Poczęcia obchodzono w całym Zakonie, jako święto, z możliwie największą uroczystością. W tym też celu pierwsi kaznodzieje Zakonu mieli zwyczaj wspominać w każdem kazaniu o Niepok. Poczęciu. Największy zaś uczony franciszkański, Jan Duns Scot, zwany Doktorem Subtelnym, położył sobie za cel życia i pracy wyjaśnić prawdy o Niepokalanem Poczęciu. Sławną była jego dysputa z przeciwnikami Niepokalanego Poczęcia w uniwersytecie paryskim. Spiesząc na nią, uklęknął na drodze przed statuą Matki Bożej i prosił: „Dozwól mi chwalić Cię, o Panno święto i daj mi moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim“. Przybywszy na zebranie roztrząsnął i zdruzgotał wszystkie zarzuty przeciwników z niewidzianą aż dotąd bystrością umysłu, a potem w dalszym ciągu, z tą samą przenikliwością wykazywał, że Najśw. Marja Panna rzeczywiście cieszy się tym przywilejem. Od tego czasu wiara w Niep. Poczęcie zyskała naukową powagę i uzasadnienie. — Nadeszła wreszcie chwila, w której Kościół najwyższą powagą ogłosił Niepokalane Poczęcie dogmatem w który każdy wierny pod utratą zbawienia wierzyć musi. Papieżem, którego Bóg wybrał, aby to wspaniałe dzieło doprowadził do skutku, był papież Pius IX., syn św. Franciszka w jego Trzecim Zakonie.

Rozumiemy teraz, dlaczego Namiestnik Chrystusowy pozwolił, abyśmy w naszych kościołach pozdrawiali Najśw. Pannę, jako Królowę Zakonu Serafickiego. Oddani pod Jej szczególną opiekę przez naszego Serafickiego Ojca, za jego przykładem, byliśmy Jej gorącymi czcicielami i chcemy być nimi zawsze. Naszem pragnieniem i szczęściem jest, gdy możemy przyczynić się do pogłębienia czci Tej, którą sam Zbawiciel czcił jako swoją Matkę. W tem pragnieniu naszem mamy prawo zwracać się do wszystkich, a szczególnie do Was, kochani Tercjarze, którzy również jesteście dziećmi św. Franciszka i członkami wielkiej rodziny franciszkańskiej. Pragniemy i prosimy Was, abyście tak ją kochali, jak ją kochał Wasz współbrat, tercjarz, św. Jan Vianney; zapytany przez swego kapelana, czy kocha Marję, da odpowiedź, godną świętego: „Kochałem Ją zanim Ją poznałem; ta miłość ku Marji jest istotnie moją najdawniejszą skłonnością„. Tak! Każdy, kto czuje szlachetnie, każdy, kto dąży do rzeczy podnioślejszych, musi kochać Najśw. Marję Pannę, jako cudowny zbiór najpiękniejszych przymiotów.

Lecz jak Ją kochać i czcić macie? Wiecie, że w każdą sobotę odprawia się uroczysta Msza św. ku czci Niepok. Poczęcia: uczestniczcie w niej nabożnie. Wiecie, że reguła poleca Wam post w wigilję Niepok. Poczęcia: nie wymawiajcie się od niego. Wiecie wreszcie, że również z przepisu reguły odmawiać winniście 12 Zdrowaś Marjo codziennie: odmawiajcie je w duchu św. Ojca Franciszka, który powiadał: „Gdy odmawiam Zdrowaś Marjo śmieje się niebo, drży piekło, raduje się świat, uciekają szatani“.

My wiemy atoli, że wiara i miłość bez uczynków martwe są. Nie modlitwy samej, nie pieśni tylko i uwielbień wymaga od nas nasza Matka. Jak niegdyś do sług na weselu w Kanie, tak dzisiaj powtarza do każdego z nas: „Czyńcie wszystko, co wam każe Jezus“. A wiemy dobrze, co Jezus nam rozkazuje. Rozkazuje nam czynić wolę Ojca, który jest w niebie. Rozkazuje nam ćwiczyć się w cichości, pokorze i miłości. Rozkazuje nam brać krzyż swój codzienny i dźwigać go cierpliwie za swoim przykładem.— Rozkazuje nam czuwać ustawicznie, abyśmy nie weszli w pokuszenie. Rozkazuje nam szukać naprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. To wszystko czyniła Marja w całem życiu swojem i tych czynów przedewszystkiem żąda od nas, swoich dzieci. Pójdźmy do Niej i oświadczmy

Jej, że jak owi słudzy w Kanie będziemy zawsze wiernie czekali na skinienie Jej Syna, abyśmy pełnili to, co On każe i stali się godnymi Jego słodkich obietnic. Amen.

O. FRANCISZEK P.

Żywot św. Franciszka.

(Ciąg dalszy)

Pierwsi towarzysze.

Życie, które rozpoczął Franciszek prowadzić, nie było chwilowym objawem fantastycznej dewocji, ani słomianym ogniem, lecz było dziełem prawdziwego wewnętrznego jaknajgłębszego przekonania i żywotnej siły ducha. Nie uląkł sie on krytyki tego świata, nie cofnął się przed żadną burzą pokus i nie padał pod ciężarem trudności i przeszkód lecz mając przed sobą jasno wytyczoną drogę, szedł po niej odważnie do zamierzonego celu.

Prawdziwa cnota posiada wielką siłę atrakcyjną i wywiera tak dalece wpływ na dusze obserwujące jej życie, że porywa je za sobą. Jak promienie słońca wiosennego wzbudzają nowe życie w naturze obumarłej, tak jasność i ciepło cnoty ożywia drugie dusze i wywołuje nowe powołania, gotowe do bieżenia po tej samej drodze.

Życie Franciszka świeciło przykładem, jego serce było rozpalonem ogniskiem, a słowa, które wypowiadał, padały jak iskry niebieskie na zimne serca słuchających. Miłość zapalała nową miłość. Znalazły się dusze, które zapragnęły naśladować Franciszka w jego sposobie życia.

Pierwszy z pomiędzy innych zgłosił się Bernard Quintavalle, bogaty obywatel miasta Asyżu. Uczuł on wielki pociąg do życia w ubóstwie i pokucie. Wpierw jednak chciał się przekonać, czy Franciszek jest naprawdę przejęty świętością, czy też cierpi tylko na pewną manję pobożności. W tym celu zaprosił go do siebie na wiecierzę, a potem przygotował mu łóżko do spania w tym pokoju, gdzie sam miał spać, aby móc lepiej Franciszka obserwować. Franciszek położył się i udał jakby zasnął, oczekując chwili zaśnięcia gospodarza domu. Kiedy już przypuszczał, że Bernard śpi, wstał pocichutku, uklęknął i modlił się przez całą noc aż do rana, cały zatopiony w Bogu, powtarzając ciągle: „Bóg mój i wszystko moje“. Bernard, który zapro-

sił Franciszka dla przekonania się czy jest rzeczywiście pobożnym, nie miał już więcej żadnej wątpliwości co do jego cnoty. Stał się pierwszym towarzyszem Franciszka.

Dnia następnego zgłosił się drugi kandydat, kanonik Piotr Cattani, który również zapragnął stać się uczniem i towarzyszem Franciszka

Trzech mężów, wezwanych przez Boga stanęło gotowych do pracy apostolskiej wśród chrześcijaństwa. Stanęło trzech, albowiem powołani od Boga w Trójcy św. jedynego, mieli w imię Przenajświętszej Trójcy rozpocząć dzieło odnowienia oblicza ziemi. Również ich liczba symboliczna przedstawiała mające powstać trzy Zakony, dla których położyli i w imię Chrystusa poświęcili kamień węgielny, oddając siebie ochotnie na głos łaski Bożej w służbę ewangieliczną. Nadto ich stan w którym żyli, miał swoje mistyczne znaczenie. Franciszek i Bernard pochodzili z rodzin bogatych, a Piotr był uczony i kanonikiem katedralnym. Otóż bogactwo, nauka i kapłaństwo ze swoim szczytnym honorem złożyło ofiarę dla nowego życia według ducha Ewangelji. Bogactwo przyjęło rolę sługi u królowej Ubóstwa świętego, nauka pochyliła czoło i oddała pokłon prostej wierze i cnocie, a kapłaństwo uczciło heroiczną świętość życia nowych apostołów Chrystusowych. Tak odbyły się narodziny ducha i życia franciszkańskiego.

Rivotorto.

Franciszek nic nie działał na ślepo, albo podług własnego widzimisię, lecz w gorącej modlitwie szukał rady i oświecenia Bożego. Długie godziny spędzał na rozmyślaniu w ulubionej kapliczce Porcjunkuli, gdzie odbierał różne natchnienia względem przyszłego Zakonu, który z woli Bożej miał założyć. Skoro zgłosili się do niego pierwsi dwaj towarzysze, chciał się upewnić, jaki sposób życia jest im od Boga wskazany. Więc podług ówczesnego zwyczaju wszyscy trzej udali się do kościoła a po wysłuchaniu Mszy św. i odmówieniu modlitwy do Ducha św. prosili kapłana, aby im otworzył księgę Ewangelji trzy razy. Przy pierwszem otworzeniu odczytał im kapłan następujące słowa: „Jeżeli chcesz być doskonały, idź sprzedaj wszystko co masz i rozdaj to ubogim“. Przy drugiem otworzeniu znalazł słowa: „Nie noście żadnej rzeczy ze sobą, ani pieniędzy, ani laski, ani obuwia nie miejcie“. Za trzecim razem wypadły słowa: „Kto chce za Mną iść, niech zaprze

samego siebie, weźmie krzyż swój na się i niech idzie za Mną". Wtedy Franciszek rzekł do Bernarda i Piotra: „Otoście słyszeli głos Chrystusa, taka ma być reguła naszego życia". Podziękowali Bogu za oświecenie ich w tej sprawie a potem wyszli z Kościoła. Franciszek natychmiast odrzucił od siebie laskę, torbę, trzewiki i zmienił ubranie. Przywdział na się popielatą tunikę i przepasał się sznurem. Dwaj towarzysze poszli sprzedać swój majątek, rozdali pieniądze ubogim a powróciwszy, ubrali się podobnie jak Franciszek.

Następnie znaleźli w okolicy Porcjunkuli w miejscowości zwanej Rivotorto, opuszczony dom wiejski, który się upodobał Franciszkowi z powodu prostoty i ubóstwa. Więc ten dom, w którym nic więcej nie było prócz czterech ścian i dachu, zajęli na swoje mieszkanie, na swój pierwszy klasztor. Tutaj rozpoczęli pierwsze życie zakonne franciszkańskie, życie modlitwy, pokory, ubóstwa i pokuty.

W Rivotorto przyjął Franciszek nowych braci zgłaszających się aż do liczby jedenastu. W Rivotorto napisał Regułę. W Rivotorto obrał nazwę Braci Mniejszych. Z Rivotorto udał się z pierwszymi braćmi do Rzymu, aby prosić Papieża o zatwierdzenie Reguły i nowego, powstającego Zakonu. Do Rivotorto powrócił z braćmi z Rzymu. Dlatego więc słusznie i sprawiedliwie Rivotorto jest kolebką Zakonu franciszkańskiego, albowiem tam było pierwsze mieszkanie wspólne, czyli pierwszy klasztor Braci Mniejszych. W kaplicy Porcjunkuli przy modlitwach i rozmyślaniach, otrzymywał od Pana Jezusa wskazówki przez wewnętrzne natchnienia, jak ma założyć i urządzić życie swego Zakonu, czyli u Matki Boskiej Anielskiej Franciszek rysował plan przyszłego Zakonu, ale podług przygotowanego planu budowę zakonnego życia rozpoczął, nie gdzieindziej, tylko w Rivotorto, gdzie po dziś dzień ten dom oryginalny, czyli ten pierwszy klasztor, założony przez Świętego Franciszka, istnieje pod opieką Ojców Franciszkanów. Jest to rzeczą stwierdzoną niezbitemi dowodami przez historyków i archeologów.

O Błogosławione Rivotorto! W tobie w nowem Betleem, przyszło na świat niespodziewane, nieoczekiwane, ale cudownie od Boga zesłane tajemnicze, mistyczne dzieciątko Boże, nowe życie ewangeliczne, zwane franciszkańskiem Kiedy świat cały rozbawiony uciechami ziemskiemi, wychyla kielich za kielichem rozkoszy zmysłowych, obcho-

dzi triumfy w biesiadach, strojach, teatrach i wojennych rozbojach, kiedy świat upity szaleństwem życia tańczy koło złotego cielca, zapomniawszy o Bogu, o religii i obowiązkach życia chrześcijańskiego, w pokornem, ubogiem i nieznanem Rivotorto, kiełkuje nowe chrześcijańskie życie, które z ziarenka gorczycznego ma wkrótce wzróść w olbrzymie drzewo żywota, którego owoc mocą Boską dojrzały uleczy z moralnych chorób ducha społeczeństwa i narody chrześcijańskiego świata.

W Rivortoto powstało nowe i dotąd nieznane światu życie ubóstwa, pokory, pokuty i miłości Krzyża Chrystusowego, które Franciszek z polecenia Jezusa Ukrzyżowanego wzbudził i przez swój Zakon w sercach ludzkich zaszczepił. Stąd Sanctuarjum w Rivotorto zasługuje na szczególniejszą pamięć, cześć i pieczę Zakonu franciszkańskiego, jako najmilsza Relikwja początku życia zakonnego.

Wykład reguły.

Pytanie 22. Co to znaczy praktykować wiarę?

Odpowiedź: Być posłusznym wszystkim przepisom Bożym. „Wiara bez uczynków jest wiara umarła“, mówi Apostoł św. Jakób.

Nie wystarcza mówić: Panie! Panie! lecz trzeba czynów dobrych. Jaką chwałę, jaką korzyść może przynieść Bogu wierny, który wyznając zasady religii wbrew nim postępuje? Czy w tem nie zawiera się zniewaga dla Boskiej Prawdy? Czy nie ma słuszności świat, kiedy się gorszy, widząc wiarę tak piękną, a niemającą siły do czynienia dobrego.

Tercjarze! Czy to możliwe, abyście kiedy chcieli okazać światu tak smutny obraz życia w przeciwieństwie do zasad waszych religijnych? Czyż myśli nadprzyrodzone miałyby mniej wpływu na was, aniżeli chciwość i ambicja? Czy tyrański wzgląd ludzki posiadałby taką moc, żeby was mógł odwieść od wypełnienia tak ważnych obowiązków? Nie, nigdy. Wy, synowie świętego Franciszka potraficie okazać się katolikami wszyscy bez wyjątku, katolikami tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz waszej duszy, katolikami wszędzie i zawsze.

Coprawda, nieprzyjaciel ustawicznie czycha na was ze swojemi pokusami i zasadzkami, lecz słuchajcie rady

Świętego Piotra, który mówi: „Silni we wierze, opierajcie się“. Ta wiara, która wychowała Świętych, niech was zachęci i porwie do ofiary. Raczej ponieść szkodę doczesną, aniżeli zezwolić na uszczerbek chwały Bożej i zbawienia własnej duszy. Nie bądźcie chwiejnymi! Codziennie ciążą na nas obowiązki do spełnienia. Prawo Boskie nakazuje, sumienie mówi: posłusznymi bądźcie! Prawdziwa wiara nie cierpi żadnych układów, nie pozwala ustawać w połowie drogi. „Bracia, bądźcie katolikami — mawiał św. Franciszek do słuchaczy, — żyjcie i mówcie jako katolicy“.

Pytanie 23. Czy praktykujący katolik jest obowiązany zawsze nazewnątrz okazywać, że jest katolikiem?

Odpowiedź. Manifestacja swojej wiary niekiedy jest potrzebna, ale nie zawsze.

Należenie do wiary katolickiej trzeba zamanifestować ile razy jest to niezbędne dla chwały Bożej, dla duchowego dobra bliźniego i kiedy zaniechanie tegoż równałoby się apostazji od wiary. Przez to nie należy rozumieć publicznego i solennego wyznania wiary, ale okazywanie swych zasad katolickich w drobnych czynnościach codziennych. Nigdy i pod żadnym pozorem nie wolno wyrzekać się własnej religji. Nie wolno też katolikowi brać udziału w obrzędach religijnych akatolików, lub słuchać ich kazań.

Nie wolno katolikom wstępować do stowarzyszeń, których ustawy są przeciwne zasadom katolickim, jak n. p. do organizacyj masońskich i liberalnych.

Oprócz powyższych wyjątków cnota wiary nie nakłada obowiązku, aby zawsze zewnętrznie ujawnić swoje religijne przekonania. W wielu wypadkach można milczeć i nie mieszać się do toczącej rozmowy, szczególnie wówczas, kiedy niema ważnego powodu lub w miejscach, gdzie się schodzą najrozmaitsze jednostki, jak we fabrykach, kancelarjach i lokalach handlowych. W takich miejscach byłoby nieroztropnością mieszać się w dysputy religijne i czynić wyznanie swej wiary, chyba że mamy pewność, że w danym wypadku uda nam się przerwać gorszącą rozmowę.



Organista.

Z opowiadań o Wielebnym Słudze Bożym O. Rafale Chylińskim.

W archikolegiacie łęczyckiej oniemiały organy... Ucichły z żalu... Zastygły w bólu... I milczą, smutne, opuszczone, jak sieroty. — Bo ten, który umiał tchnąć w nie życie, uderzyć w ich klawisze, zadąć w piszczałki i trąby i trąbki i wydobyć z nich różnej barwy i siły i charakteru tony i złączyć je harmonijnie w przepiękną, wspaniałą muzykę na cześć właściciela Wszechstworzenia i Świętych Jego — ciężko zachorował.

Organista chory!

Niema organisty! Więc w archikolegiacie zamieszanie. Nabożeństwa prawie wszystkie — ciche!

Śpiewa lud wprawdzie, śpiewa w każdą niedzielę i w święta ochotnie i pięknie bardzo, ale bez towarzystwa organów, śpiewom tym brakuje śmiałości i spójni, tła i odcieni żywszych. Odczuwa to każdy, więc też każdy dopytuje się:

Jak tam z organistą? Czy mu już lepiej? Kiedyż wróci? Tak źle bez niego! Tak się cnie w kościele! Nawet modlitwa jakoś nie idzie. Oby nam go Pan Bóg powrócił zdrowego i jak najprędzej!

* * *

Do kancelarji parafjalnej wpada kościelny.

— Księże kanoniku proszę o klucz do dzwonu konających!

— Jest tam w szufladzie! Komuż będziecie dzwonić?

— Organista umiera. Przybiegli od niego ludzie i proszą, by dać znać o tem parafji!

— Organista??! O Boże miłosierdzia! To już tak z nim — westchnął boleśnie ksiądz kanonik Klemens Wietowski i dodał:

— Nie dam klucza! Nie będziecie dzwonić!

— Jak to? pyta zdumiały kościelny — Organiście? Księże kanoniku, ludzie będą szemrać! Co się stało? Organista przecież taki był zawsze szlachetny, porządny.

— Wszystko jedno — odpowiada ksiądz, — dzwonić nie dam, chodźcie pod wieżę.

I wyszli razem.

Koło wieży ludzi zgromadziło się sporo. Jedni poklękali i modlą się za umierającego, drudzy czekają na głos dzwonu.

Ksiądz kanonik pozdrowieniem Chrystusa przywitał się ze wszystkimi i zagaduje.

— Byliście u organisty?

— Byliśmy! Byli! Już kona. Śmierć go wyciągnęła. Oczy postawiła mu w słup. Dech mu zaparła. Już kostnieje. Już, już! Przepadło! Szkoda nam organisty. O Boże, Boże! Jak zagrał w kościele, to aż człowiekowi lżej się jakoś robiło Zapominał o swych kłopotach, zgryzotach codziennych i raźno do Pana Boga się zwracał, modlił się... Oj bieda będzie bez niego, bieda...

I poczęli płakać...

Księdzu kanonikowi łzy stanęły w oczach. Wzruszony złożył ręce do modlitwy, wzniósł wzrok błagalny w niebo i po chwili skupienia zawołał głosem silnym, stanowczym:

— *O Sługo Boży! Rafale Chyliński, nie uznam Cię za Świętego, jeżeli mi organista ten nie wyzdrowieje!!*

I klęknął i ludzie wszyscy z nim wokoło. Wszyscy poczęli błagać Wielebnego Rafała o zdrowie dla chorego...

— Wstaw się za nim! Usłysz nas! Panie! O Rafale! Rafale!

Wtem z domu organisty wybiegło znowu kilkoro ludzi i z krzykiem biegną pod wieżę. Już z daleka wymachują rękami i dają jakieś znaki.

Wśród klęczących szepnął ktoś:

— Ocho już umarł!

— Umarł! Umarł — powtórzyli inni.

— I nawet mu nie zadzwoniono — zaczęto szemrać coraz to głośniej.

— Organiście na śmierć nie zadzwoniono!

— Organiście, co kościołowi naszemu tyle lat służył.

— Tak sumiennie! Tak dokładnie, wiernie.

— Nigdy go nie brakło! Nigdy się nie spóźnił.

— A jak grał Panu Jezusowi! Jak śpiewał!

— I jemu nie zadzwonili...

— Przecieżby się ktoś więcej pomodlił za niego!

— Cała parafja go szanowała!

— Zadzwońmy choć teraz!

— Dzwońmy! Dzwońmy!

Ksiądz kanonik jakby nic nie słyszał. Duże, gorące krople łez spływają mu po twarzy. Ręce zacisnął konwulsyjnie i powtarza błagalnie:

— Rafale! Rafale! Uzdrów mi organistę.

Naraz usłyszano wyraźnie wołania biegnących:

— Nie trza dzwonić! Nie dzwonić! Nie dzwonić! Organista żyje! Już niebezpieczeństwo minęło.

I przybiegli pod samą wieżę i opowiadają rozgorączkowani, że organista już siedzi na łóżku i rozmawia i śmieje się. Nigdy czegoś podobnego nie widzieli ani nie słyszeli... Dopiero konał... i już mu dobrze... W jednym momencie...

Ksiądz kanonik klęcząc jeszcze, ukrył twarz w dłoniach, skłonił głowę ku ziemi i trzęsąc się cały jak we febrze, powtarzał miłośnie: O Rafale! Rafale! dzięki Ci.

Między ludźmi powstał tumult wielki.

— To cud zaczęto wołać! Cud! Cud!

— To Wielebny Rafał uczynił!

— Ten franciszkanin z Łagiewnik! Ojciec Chyliński.

— Pokazał, że święty! Udowodnił nam wszystkim.

— Ksiądz kanonik mówił:

— Nie uznam Cię za świętego o Rafale! jeżeli mi organisty nie uzdrowisz.

— I uzdrowił go w jednej chwili!!

. . . .

Przyszła niedziela... W kolegjacie łęczyckiej nastrój podniosły. Od rana tłumy wiernych przepełniają świątynię. Wszystkie nabożeństwa ze śpiewem. Mury kościelne aż trzęsą się w posadach, taka siła w tym śpiewie ludu pobożnego.

A z chóru organy huczą... odświętnie, uroczyście. Zdaje się, że wszystkie piszczałki i trąby i trąbki łączą się w różnorakie akordy i zjednoczonemi głosami swemi wołają do wszystkich obecnych:

— Wrócił nasz mistrz!! Wrócił Zdrów!!

Chwała niech będzie Bogu, dawcy wszelakiego życia i słudze jego pokornemu Rafałowi z Łagiewnik!!!

* * *

Pobożni Czytelnicy.

Pragniecie wszyscy zobaczyć jak najprędzej ukochanego naszego Rafała na ołtarzach! Pragniecie usłyszeć dekret Stolicy Piotrowej zaliczający naszego rodaka w poczet Błogosławionych. A czy modlicie się o to?! Często?! Pokornie? Wytrwale?! Módlmy się, bo modlitwa to potęga, której oprzeć się nie może nawet Wszechmoc Boża!!

Frater.

Podziękowania i prośby.

Zastrzegamy, że ogłaszając w naszem czasopiśmie dział „Podziękowania i prośby", nie orzekamy nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddajemy się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII.

Od Redakcji.

Podziękowania:

Już od długiego czasu miałam w rodzinie spory o podział majątku. By więc uprosić szczęśliwe i zgodne zakończenie tychże, przyrzekłam dać na Mszę św. i modliłam się przez parę tygodni do Czcig. O. Rafała, franciszkanina, aby mi pomógł w tej sprawie. Modlitwy moje zostały wysłuchane i nastąpiło pojednanie. Wypełniając ślub, posyłam na Mszę św. i proszę o ogłoszenie otrzymanej łaski.

Czesława Rudnicka, Tuczempy (woj. lubelskie).

Przesyłam 1 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego, dziękując zarazem za otrzymane uzdrowienie dziecka w chorobie zębów. Po doznanej łasce każdemu, kto jakiejś potrzebuje pomocy, radzę, by uciekał się do Czcig. Rafała, a będzie wysłuchany.

Mateusz Czerwińczak.

Prośby:

Słysząc o cudach i łaskach Czcig. O. Rafała Chylińskiego, i ja pragnę szukać u Niego pomocy, prosząc o wysłuchanie w pewnej sprawie. Załączam 3 zł. na beatyfikację.

Agnieszka Łabachówna, Czempin.



Rozmowy o Trzecim Zakonie.

O. Dyrektor

Czytamy w Piśmie św., że gdy pewnego razu Pan Jezus z Apostołami szedł przez Samarję, jedno miasto, nie chciało ich przyjąć, czem rozgniewani dwaj apostołowie Jakób i Jan rzekli do Jezusa: Panie dopuść, że rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił to miasto. A Pan Jezus sfukał ich za to, mówiąc: Nie wiecie, czyjego ducha jesteście, Syn Człowieczy nie przyszedł tracić, lecz szukać, co było zginęło.

S. Franciszka

Proszę Ojca Dyrektora jaką naukę należy stąd wyprowadzić?

O. Dyrektor

Stąd wypływa ta jasna nauka, że zanim się zabierzemy do jakiejś sprawy, do jakiejś rzeczy, należy wprzód zrozumieć ducha tejże, inaczej możemy sprawie zaszkodzić, niż ją naprawić. Tak też która chce być dobrą tercjarką, musi naprzód poznać ducha tercjarskiego.

Siostry

My chcemy być prawdziwemi tercjarkami, takiemi, jakie były za czasów Św. O. Franciszka i chcemy mieć ducha tercjarskiego. Gdzie go się można nauczyć?

O. Dyrektor

Nauczyć się go można przez czytanie żywotów świętego Franciszka i innych Świętych fraciszkańskich, szczególnie z Trzeciego Zakonu, nauczyć się go można przez zastanawianie się nad Regułę tercjarską i nad ceremonjałem tercjarskim.

S. Franciszka

Jeszcze nie słyszałam o tem, aby obrzędy tercjarskie, które się zachowuje przy rozmaitych zebraniach i uroczystościach tercjarskich, miały uczyć ducha tercjarskiego.

O. Dyrektor.

A jednak, tak jest. Majestatyczne ceremonje, których Kościół św. używa przy swoich nabożeństwach, mają z jednej strony uświetnić te nabożeństwa, a z drugiej strony, dać nam poznać ducha tychże. Tak samo i ceremonje tercjarskie mają ten dwojaki cel. I dlatego Sobór Trydencki

nakazał objaśniać wiernym ceremonje kościelne, aby się ich duchem przejmowali, a i OO. Dyrektorzy objaśniają ceremonje tercjarskie, przedewszystkiem podczas obłóczyn i profesji.

S. Franciszka

Możeby nam jednak O. Dyrektor zechciał wyjaśnić wszystkie ceremonje tercjarskie.

O. Dyrektor

Chętnie to uczynię. Dziś wyłożę Wam K. S. znaczenie ceremonji, które się zachowuje w czasie miesięcznych zebrań.

Siostry

Prosimy bardzo, chętnie słuchamy.

O. Dyrektor

Zgromadzenie miesięczne zaczyna się wezwaniem do Ducha św., by raczył przyjść napełnić serca swoich wiernych i zapalić je ogniem swej miłości. Słusznie tak czynimy wszak jeden tylko Duch św. może nami tak pokierować, byśmy zbawienny pożytek ze zgromadzenia odnieśli. Sami Apostołowie dopiero po otrzymaniu darów Ducha św. stali się godnymi opowiadania Ewangelji.

Lecz, aby Duch św. mógł przyjść do nas, musimy być Jego wiernymi sługami, czyli musimy naprzód być w stanie łaski uświęcającej, a powtóre poddać się Jego kierownictwu. Kto nie jest należycie przygotowany na przyjęcie Ducha św., ten nie odniesie pożytku z tej prośby.

Lecz wszyscy wiemy, żeśmy grzeszni i ułomni, a tak bać nam się potrzeba, żeby ta nasza niedoskonałość nie wpłynęła ujemnie na wynik prośby naszej do Ducha świętego. Dlatego rozglądamy się za orędownikami do Boga. Owóż nikt lepszym być nie może naszym orędownikiem, jak Najśw. Panna Niepokalana, Boga — Rodzica. Z jednej strony jest Ona Wszechmocnością błagalną, a z drugiej strony jest Ona Królową Zakonu Serafickiego, której zatem zależy na tem, by Królestwo Jej potężniało liczebnie, a jeszcze bardziej duchowo.

Do niej przeto naprzód udajemy się z prośbą, by wziąwszy nas pod swoją opiekę, orędowała za nami do Boga, pojednała nas z Synem swoim Jezusem Chrystusem, — mówimy: sub tuum praesidium - pod Twoją obronę uciekamy się św. Boża Rodzicielko...

Nadto i św. Ojca Franciszka prosimy, aby nie omieszkał z wysokości Niebios zwrócić ku nam swego litosnego wzroku i prosić za nami, jako swoim wybranym narodem, abyśmy mogli służyć Panu Bogu zawsze i wiernie. Pespice... Spojrzyj...

Przyczyną Niepokalanej i św. Franciszka ośmieleni zwracamy się teraz z ufnością z błagalną prośbą do Trójcy Przenajśw. wołając: Panie zmiłuj się nad nami, Chryste zmiłuj się nad nami, Panie zmiłuj się nad nami, a przeświadczeni że modlitwy nasze wysłuchane zostały, z dziecięcą miłością odmawiamy: Ojcze nasz... a do próśb w niem zawartych dodajemy jeszcze jedną, a mianowicie, by Pan raczył pamiętać o swojej Kongregacji, którą od początku posiadł. I aby napewno otrzymać mogli to o co proszą, O. Przewodniczący ponawia prośbę słowy: Panie wysłuchaj modlitwy mojej, a wszyscy odpowiadają: A wołanie moje niech dojdzie do ciebie.

Gdy już przewodniczący wielu prośbami zjednał Boga Kongregacji teraz zwraca się do obecnych z wesołą nowiną, mówiąc: Pan z wami — a zebrani odpowiadają- I z duchem twoim.

Teraz kapłan w imieniu wszystkich zebranych prosi Boga by raczył światłem swej jasności oświecić umysły zebranych, by zrozumieli co im czynić potrzeba i aby to co prawe jest wykonać mogli.

S. Franciszka

Szkoda, że już dawniej nie zrozumiałam znaczenia ceremonij przepisanych na rozpoczęcie zebrania, byłabym za pewne i z nauki więcej korzystała.

O. Dyrektor

Przynajmniej odtąd powinny się Siostry starać brać czynny udział w modlitwach przepisanych, odpowiadają kapłanowi, gdy odpowiadać należy.

Siostry

Obiecujemy, iż odtąd zawsze na zebrania będziemy przynosiły Przewodniki tercjarskie i będziemy odpowiadały

S. Franciszka

A jakie jest zadanie ceremonji po nauce.

O. Dyrektor

Zebranie kończy się prośbą błagalną: Kyrie elejson Panie zmiłuj się nad nami — aby sobie uprosić u Boga

darowanie wszelkich błędów, które się popełniło w czasie zebrania. Następnie odmówiwszy: „Ojcze nasz“, do próśb w nim zawartych dodaje kapłan prośbę szczególną, aby Bóg raczył utwierdzić to, co zdziałał w sercach zebranych, wszyscy zaś odpowiadają: ze Swiątnicy Twojej swiętej, która jest w Jeruzalem. Poczem następuje modlitwa: Wspomóż nas, prosimy Cię Panie łaską Twoją, abyśmy przy Twojej pomocy wykonać mogli, cośmy za Twojem natchnieniem poznali, że wykonać należy. Do tej prośby dołączona jest modlitwa dziękczynna: Dzięki Ci składamy Wszechmogący Boże za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Na to wszyscy odpowiadają Amen, niech się tak stanie. Zebranie kończy się prośbą o błogosławieństwo dla Dobrodziejów, oraz o wieczny odpoczynek dla zmarłych Braci, Sióstr, Krewnych, Dobrodziejów i wszystkich Wiernych. W tym celu odprawia się Psalm 129 De profundis, z głębokości wołałem do Ciebie Panie; Panie wysłuchaj głosu mego... z przepisanemi werzykułami i modlitwami.

S. Franciszka

Bardzo dziękujemy O. Dyrektorowi za objaśnienie ceremonji, które są tak piękne, prosiłybyśmy jeszcze o krótkie wskazówki, jakie to szczególne rysy ducha franciszkańskiego z tych ceremonji tercjarskich wyprowadzić powinniśmy.

O. Dyrektor

Z dotychczasowych ceremonji łatwo można poznać że duch franciszkański, to duch dziecięcej miłości i ufności ku Bogu, duch pokory i duch jedności braterskiej. Takiego zatem ducha powinni mieć, którzy do III Zakonu Św. O. Franciszka wstępują i tego ducha powinni dalej rozwijać. Nie mający tego ducha powinni przynajmniej mieć silną wolę nabycia go, inaczej nigdy nie będą prawdziwemi dziećmi Sw. Franciszka.



FELJETON.

To, co wszyscy czytelnicy „Pochodni“ przeczytać mogą a niektórzy z nich koniecznie sobie do serca wziąść powinni.

Historja będzie krótka, a to z dwóch względów: po pierwsze, żeby nie znudziła tych, którzy mogą ją przeczytać, oraz powtóre, żeby zbyt nie przeciążyła serca tym, którzy ją sobie koniecznie, ale to koniecznie do serca wziąć powinni.. Historja będzie oprócz tego zwykła i pospolita i to już bez żadnych wyraźnych powodów.

Było tak:

Wiadoma rzecz że góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem może się spotkać, najłatwiej zaś może się spotkać jeśli kto, to kobieta z kobietą, albo mówiąc otwarcie: kuma z kumą, to nie mniej wiadoma rzecz. Otóż pewnego dnia traf okazał, że przysłowia nie rdzewieją: - najzwyczajniej w świecie zeszły się dwie zacne niewiasty. W czasie rozmowy, jaką zawiązały, jedna z tych zacnych niewiast dowodziła drugiej, że Ojcowie Franciszkanie to są wogóle godni podziwu, pochwały i miłości ludzie o gołębich sercach, wprost opatrznościowi... Jakże ich nie kochać za takie pisemko, jak „Pochodnia Seraficka“. Przysyłają i przysyłają. Co za pociecha była przed Świętami z „Pochodni“. Człowiek przeczytał i zbudował się; dałam mężowi — przeczytał i poszedł najprzykładniej we wigilję do spowiedzi; nawet, gdy już ją wszyscy przeczytali, nie zawadzała w domu — piekło się ciasto, to papier się przydał, a z reszty narobiły sobie dzieciaki „gołębi“ i miały radość przez cały dzień (prawda, iż Józiek stłukł szkiełko u lampy...) A to wszystko za darmo, bo można dostać „Pochodnię“ bezpłatnie. Czy to nie są złoci ludzie ci Ojcowie Franciszkanie?

Druga z tych zacnych niewiast potakująco kiwała głową.

Ja również kiwałem głową... Ale z innej racji.

A mianowicie z tej, że owe panie dotąd nie doszły do tak prostego wniosku, że z nieba spada jedynie deszcz, grad, śnieg, czasem jakiś samolot, ale takie rzeczy, jak papier na okładki, papier do środka zeszytu, czernidło drukarskie, czcionki, maszyny nie lecą — tylko trzeba je kupować, trzeba drogo za nie płacić. Skąd brać na to pienią-

dze. Oto czytający „Pochodnię“ powinni sumiennie uiszczać prenumeratę. Prawda mała to suma, bo tylko 2 zł. rocznie, lecz jeżeli wielu prenumeraty nie uiści, to nie będzie za co wydawać „Pochodni“.

Zapewne, zainteresowane osoby wezmą sobie do serca tych parę słów na marginesie „Pochodni“ umieszczonych i staną się z nowym rokiem dobrymi abonentami.

Z. K.



Kronika.

Gwiazdka dla biednych dzieci.

„Sekcja miłosierdzia III. Zakonu św. Franciszka“ urządziła pod przewodnictwem prezesowej Siostry Gubarzewskiej, w dniu 21 grudnia, „gwiazdkę“ dla najuboższej dziatwy. Uroczystość tę odbywającą się w kaplicy włoskiej na krużgankach bazyliki franciszkańskiej, zaszczycili swą obecnością OO. Franciszkanie: O. Czesław i O. Krzysztof, a wzięli w niej udział Bracia i Siostry III Zakonu.

O. Czesław zagajając, zaznaczył w pięknych słowach, że chcąc okazać swą miłość Serafickiemu Ojcu i sprawić radość Jego wylanemu dla wszystkich sercu spełniają co roku członkinie III. Zak. to dzieło miłosierdzia, jakiem jest „Gwiazdka“ dla ubogich. Zachęcił dalej dziateczki, aby zapisywały się do bractwa „paska św. Franciszka“ i podziękował S. Gubarzewskiej, jako też tym, którzy dopomogli urządzić „Gwiazdkę“ za trudy podjęte. Następnie odegrano „jasełka“ — deklamowały dzieci w roli aniołków. Do uroz-maicenia i upiększenia tej uroczystości przyczynił się bardzo „Chorus caecilianus“ kleryków franc. śpiewając piękne kolendy. Jedno z dzieci powiedziało wierszyk, dziękując za śliczną „Gwiazdkę“. Chór wykonał „Triumfy Króla niebieskiego“ i zaczęto rozdawać podarki. Obdzielono 84 dzieci i 60 staruszek, które dostały także zapomogi pieniężne. Jaką wielką radość widać było w oczach tych maleńkich! Biedne dzieciaki, niejedno nie widziało nigdy „jasełek“, ani nie słyszało tak pięknych kolend, a o tem, aby dostać po-

darki, to chyba tylko marzyło. Wy, co posiadacie dużo, może nie wiecie, jaką rozkoszą jest dać i widzieć radość dziecięcych serduszek! Spróbujcie... a błogosławieństwo Dzieciny Bożej spłynie na was i na domy wasze.

Ojcom Franciszkanom za salę włoską, gościom i „Chórowi ceciljan." kleryków — składa „Sekcja miłosierdzia III. Zak. św. O. Franciszka" serdeczne podziękowanie.

Siostra *Marja Bogumiła.*

Kraków. Zgromadzenie mężczyzn III Zakonu przy Bazylice franciszkańskiej obchodziło w dniu 27 grudnia ub. r. o godz. 7 wieczorem uroczystość „Opłatka". Podniosły nastrój, jaki zapanował po przemówieniu O. Dyrektora, przed łamaniem się opłatkiem, zachował się przez cały wieczór. — Miłość braterska okazywała się tu w całej pełni.

W czasie wieczerzy przemawiali jeszcze Brat Przełożony, Br. Inż. Bobilewicz i Br. Tomaszewski, poczem wszyscy Bracia, przy pięknie przybranym i oświetlonym żłóbku Jezusa śpiewali wesołe kolendy

Miłe wspomnienia tego zebrania przechowali wszyscy na długo, to też jeszcze raz dziękują Przewiel. O. Gwardjanowi i O. Dyrektorowi za urządzenie tej uroczystości w klasztorze.

Br. Pawlak, Przełoż.

Lubaczów, poczta loco, dekanat lubaczowski, diecezja lwowska.

Zgromadzenie założone kanonicznie przez O. Bartłomieja Szczerbę, byłego sekretarza O. O. Franciszkanów ze Lwowa, liczy obecnie braci profesów 5, nowicjuszy 9, oraz sióstr profesek 45 i nowicjuszek 39, razem 98 członków. Dyrektorem Zgromadzenia jest Ks. Proboszcz Stanisław Sobczyński, tercjarz. Zebrania tercjarskie odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca; zebrania dyskretorjum co trzy miesiące, a lekcje nowicjackie raz w miesiącu. Przełożoną Zgrom. wybrano S. Marję Teichmanównę, sekretarką S. Annę Furgałównę i mistrzynią nowicjatu S. Pelagję Kiszczak.

Grodno, poczta loco, dekanat grodzieński, diecezja Wileńska. Trzeci Zakon istniał od początku założenia klasztoru franciszk. tj. około r. 1635. Po wypędzeniu zakonników przez rząd rosyjski, podupadł. Wznowił go w r. 1909 Ks. Hipolit Bojaruniec i kanonicznie erygował dnia 22 paździer-

nika 1917 r. Po powrocie OO. Franciszkanów do swego klasztoru był Dyrektorem Zgromadzenia O. Florjan Koziura, a potem O. Madzurek, gwardjan klasztoru. Członków liczy Zgromadzenie 341, mianowicie braci 48 i sióstr 293. W roku 1925 wybrano przełożonym braci Br. Jana Szulgę. a przełożoną sióstr S. Annę Gaponową, Mistrzem nowic. jest Br. Franciszek Byk, mistrzynią S. Emilja Kiewjakowa, sekretarką S. Szczawińska. Zebrania odbywają się raz w miesiącu. Kanoniczna wizytacja odbyła się dnia 14 marca 1927 roku. W czasie jubileuszu śmierci św. O. Franciszka odbyły się 3-dniowe nabożeństwa z kazaniami oraz Msza św. o północy w dniu 4 października 1926.

Sprawiono dla upamiętnienia tego jubileuszu ornat za 1000 zł., dwie pary kandelabrów za 255 zł. i przyczyniono się do zakupna monstrancji.

Zgromadzenie ma własną chorągicw i skromną na razie bibljoteczkę, bo składającą się z 70 dziełek.

Chełmża. Dnia 14 grudnia 1927 roku odbyło się uroczyste przyjęcie nowych członków do III Zakonu. Uroczystość ta poprzedzona była trzydniowemi rekolekcjami, które wygłosił ks. Dyrektor Prałat Szydzik. W sam dzień obłóczyn, po ostatniej nauce o godzinie 8-mej nastąpił sam uroczysty akt przyjęcia. Członków zostało przyjętych do nowicjztu 10 — a 27 złożyło profesję. Potem było błogosławieństwo Papieskie i nastąpiła uroczysta wspólna Komunja i Msza św. Uroczystosć tą zakończono pieśnią „Bóg mój i wszystko". Naszemu ks. Dyrekt. za podjęty trud i pracę serdeczne Bóg zapłać, a resztę niechaj dopełni ubożuchny Patryarcha i Ojciec nasz św. Franciszek z Assyżu.

S. Lewandowska, przełoż.

Poznań. W dniu 6 stycznia br. obchodziło Zgromadzenie III Zak. przy kość. OO. Franciszkanów przepiękną i rzewną uroczystość. Było nią złożenie profesji przez nowicjuszy na ręce Dyrektora Zgromadzenia O. Rajnera Gościńskiego.

Po pokropieniu zebranych święconą wodą i wprowadzeniu ich wśród pieśni „Kto się w opiekę" przed W. Ołtarz odśpiewano hymn do Ducha św. — poczem Czcigodny Ojciec Dyrektor przemówił do zgromadzonych w serdecznych słowach, przypominając im

istotę i znaczenie profesji, oraz warunki ważnego złożnnia tejże.

Po przemówieniu odebrał Czcigodny Ojciec Dyrektor profesję od zebranych 42 sióstr i 14 braci. Wśród nowych profesów znajdowały się takie osobistości jak: generał Wojsk Polskich Józef Haller — generał Józef Kalicki z żoną — porucznik 58 p Aleksander Kniota — hr. Grodzicka — Dr. Celestyn Rydlewski i wiele innych. —

Następnie odprawioną została w intencji nowych dzieci św. Franciszka uroczysta Msza św. — w czasie której wszyscy wzmocnili dusze swe na nową drogę życia Najświętszą Eucharystją. — Funkcje ministrantów spełniali br. Jan Kohler sekr. III Zak. i br. Posadry, mistrz nowicjuszy.

Po skończonej Ofierze odmówiono hymn: „Te Deum laudamus" — poczem Czcigodny Ojciec Dyrektor podał zgromadzonym relikwje św Franciszka do ucałowania i udzielił Absolucji Generalnej.

Pieśń: „Witaj Ojcze ukochany" zakończyła podniosłą i rzewną uroczystość, której prócz braci i sióstr III Zak. towarzyszyło mnóstwo osób z poza Zgromadzenia.

S. Ant. Cholewińska, sekretarka

Pogłos jubileuszu franciszkańskiego we Włoszech. — Wspomnieliśmy już w grudniowym numerze o odzyskaniu franciszkańskiego Konwentu w Asyżu; była to jawna oznaka tego entuzjazmu, jakie społeczeństwo włcskie żywi dla Ubożuchnego z Asyżu. Naród ten, w roku zwłaszcza jubileuszowym, zdał sobie sprawę z tego, czem dla niego był i jest św. Franciszek; więc też i godniejsze niż inni chciał mu zgotować triumfy. I głęboko z pewnością w sercach obecnego pokolenia zapiszą się wrażenia chwil franciszkańskich. Dziś przeminął już okres uroczystości i hymnów, ale pozostała, wskrzeszona jubileuszem, życzliwość dla wszystkiego, co znamię nosi Franciszkowe.

Dowodów tej życzliwości mamy bardzo wiele, lecz najważniejsze to chyba obecne powołanie Franciszkanów na dawne ich stanowiska w Brescji i Gaecie; donoszą nam również o oddaniu Zakonowi słynnych historją i bogatych sztuką klasztorów w Win-

cencji, w Pola i Treviso. Oddaniu tych pomników, wzniesionych ku czci Świętego Serafina, towarzyszyły wszędzie oznaki radości i wesela. Do gromkiego i głośnego okrzyku „Eviva San Francesco — Niech żyje św Franciszek!“ jaki przeszedł długi półwysep włoski dołączył się także głos prasy, która nie wyjąwszy nawet mniej religijnych czasopism, znalazła dla idei franciszkańskiej słowa szczerego i serdecznego uznania.

Spodziewać się zaś należy, że entuzjazm jubileuszowy przyczyni się w wielkiej mierze do odrodzenia duchowego, i tak już rozwijających się Włoch. Zwrot w tym kierunku mógł zauważyć kto tylko baczniej patrzył na tamtejszy ruch religijny i społeczny Znamienne w tym względzie były „śluby społeczne“ katolików włoskich u grobu św. Franciszka. Obowiązali się wtedy, że postępując śladami tego Reformatora średniowiecza, i w dziedzinie społecznej pracować będą w duchu zasad ewangelicznych i wskazań papieży.

Tak to więc Franciszek św., jak za życia, tak i teraz pociąga wszystko ku sobie i ku Bogu i współpracuje w budowie nowych, odradzających się Włoch.

Scucchione.

Korespondencja.

Przewielebny Ojcze.

Podaję do wiadomości, że moja koleżanka przez trzy miesiące leczyła się na oczy a nic jej żadne lekarstwo nie pomagało. Nareszcie udała się z prośbą do Ojca Wenantego i do tygodnia otrzymała uzdrowienie oczu. Obiecała dać na dziękczynną Mszę św. która się odprawiła w Krakowie u OO. Franciszkanów.

Drugi wypadek dołączam. Moja bliska krewna dwa lata była bez spowiedzi. Poleciłam ją śp. Ojcu Wenantemu, franciszkaninowi i poszła w czasie Wielkanocy do spowiedzi.

Wszystko to niech będzie na chwałę Bożą i Matki Najśw. i na cześć śp. Ojca Wenantego, którego opiece się polecam.

Sucha. Zofja Litwin.

Przewielebny Ojcze!

Proszę łaskawie o zamieszczenie w Pochodni następującej wiadomości:

Byłam u pewnych osób przez trzy dni. Osoby te przez 9 lat prowadziły życie jako publiczni grzesznicy.

Od czasu jednak gdy te osoby poleciłam opiece ś. p. Ojca Wenantego, franciszkanina, mówiłam mu w duchu: Ojcze Wenanty, widzisz, jaka się dzieje krzywda Panu Jezusowi, wyproś mi tę łaskę od Pana Jezusa żeby się to zgorszenie już raz skończyło, za jego przyczyną otrzymałam łaskę, bo w tych dniach osoby te wstępują w stan małżeński.

Podaję to na większą chwałę Boga i Matki Najświętszej i na cześć Ojca Wenantego. Na całe życie polecam się jego opiece i ufam w jego pomoc.

Marja Pacyna

Nekrologi,

Dnia 29 grudnia po krótkiej chorobie, opuścił ziemię i nasze Zgromadzenie zaopatrzony przez O. Dyrektora św. Sakramentami śp. Antoni Węgrzyn (brat Franciszek), niższy funkcjonarjusz sądowy. Chociaż był on dopiero od września w nowicjacie, to jednak dał się już poznać jako dobry kandydat na tercjarzà, i dlategoto zgon jego wywołał wśród Braci ogólny smutek. Dyskretorjum uchwaliło, by wszyscy Bracia odmówili trzecią część Różańca, podczas Mszy św. odprawionej, za spokój jego duszy, Czytelników zaś prosi Zarząd Zgromadzenia o westchnienie za nim do Boga.

Ostrów. Dnia 8 stycz. rb. przeniosła się do wieczności nasza siostra Rozalja Klara Pawłowska w 80 r. życia, a do III. Zakonu należała 54 lata. Kongregacja nasza Ostrowska uprasza o przepisane modlitwy Szanownych Braci i Siostry III Zak.

Niech odpoczywa w pokoju.

T. Biegański sekrt.

Redaktor O. Czesław Kellar. Wydawca: OO. Franciszkanie w Polsce.
Drukarnia Mieszczańska, pod wezw. św. Teresy od Dz. Jezus
Kraków, Batorego 6.

Adres zwrotny
Administracja
„Pochodni Serafickiej"
OO. Franciszkanie— KRAKÓW.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

KALENDARZ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. franciszkańskich (Z. F. i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. S. S. Ignacego b., Bł. Andrzeja I. Z.
2. **C. M. B. Gromnicznej** (A. G.) (Z. F.)
2. P. S. Błażeja b. m., Bł. Macieja (Z. F.)
4. S. S. Józefa z Leonissy I. Z.
5. **N. Starozapustna** S. Agaty
6. P. S. Doroty p. m., S. Tytus a b.
7. W. S. Romualda op.
8. S. S. Jan z Maty.
9. C. S. Apolonji m.
10. P. S. Scholastyki p.
11. S. Zjawienie się Niepokalanej w Lourdes.
12. **N. Mięsopustna.** SS. 7 Założ. Serrwitów.
13. P. S Grzegorza p.
14. W. S. Walentego.
15. S. S. Faustyna m.
16. C. S. Juljanny p.
17. P. S. Juljana.
18. S. S. Symeona
19. **N. Zapustna.** S. Konrada
20. P. S. Leona b.
21. W. S. Anieli Mer. p. III. Zak. (Z. F.)
22. S. Popielec — S. Małgorzaty z Kor.
23. C. S. Piotra Damiana
24. P. S. Sergjusza
25. S. S. Macieja ap.
26. **N. Wstępna.** S. Wiktora.
27. P. S. Aleksego.
28. W. S. Teofila.
29. S. (Such). S. Romana.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Adres: Adm. „Poch. Seraf." OO. Franciszkanie. KRAKÓW. Pren. roczna: 2 zł. (50 cent. am.)
CENA NUM. POJ. 20 GR. (5 cent am.)